

STEFAN KIENIEWICZ

## Z POSTĘPOWYCH TRADYCJI POLSKICH RUCHÓW NARODOWO-WYZWOLEŃCZYCH

„Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązuje do najszczytniejszych postępowych tradycji Narodu Polskiego i urzeczywistnia idee wyzwolenie mas pracujących“, Nasza Konstytucja — mówi Bolesław Bierut — „jest wyrazem osiągniętego po raz pierwszy w naszych dziejach zwycięstwa ludowego, plebejskiego nurtu (podkr. nasze), którego dalszym ciągiem jest polski rewolucyjny ruch robotniczy...“<sup>1</sup>. Te słowa nakładają szczególny obowiązek na nas, historyków. Do nas to przede wszystkim należeć ma pielęgnowanie, pogłębianie i upowszechnianie owej tak chlubnej tradycji. Przypomina ją nam niedawna dziewięćdziesiąta rocznica powstania styczniowego. Obchodzono tę rocznicę i dawniej przed rokiem 1914 i w dobie międzywojennej. Klasy posiadające starały się przywłaszczyć sobie tradycję 1863 roku wypaczając i przeinaczając jej treść ideową. Piłsudczykowska zwłaszcza historiografia chciała się dopatrywać w powstaniu samej tylko toczonej z Rosją walki o własne państwo, i to państwo burżuazyjno-obszarnicze w granicach przedrozbiorowych. My dziś zupełnie inaczej rozumiemy istotę ruchu styczniowego. Dostrzegamy w nim przede wszystkim zagadnienie społeczne, próbę ruchu wymierzonego przeciwko obcemu i rodzimemu uciskowi. Czcią otaczamy zwłaszcza rewolucyjnych demokratów polskich, ponieważ dla nich walka o wyzwolenie społeczne i walka o niepodległość były jedną i tą samą sprawą, a w walce tej toczony z caratem mógł naród polski liczyć na poparcie narodu rosyjskiego i innych uciśnionych przez carat narodów. W takim rozumieniu powstanie 63 roku staje się dla nas rzeczą bliską, zrozumiałą i drogą. Idzie o to, aby historyk przekazał to przeświadczenie ogółowi obywateli.

W świadomości narodu tradycja historyczna powinna się stać czymś więcej niż listą głośnych imion czy zbiorem cytat na użytek mów rocznicowych. Historyk będzie musiał poddać raz jeszcze gruntownej ocenie całą działalność pierwszych rewolucjonistów polskich, będzie musiał ustalić, co było w ich dziele twórcze, a co niedoskonałe i w jakiej mierze ich porywy i klęski zaważyły na losach narodu. Tylko tą drogą osiągniemy nasz cel: aby postępową tradycją przeszłości nie przestała żyć w sercu narodu.

---

<sup>1</sup> O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Referat na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego w dniu 18 lipca 1952 roku. W zbiorze: Dyskusja sejmowa o Konstytucji PRL, Książka i Wiedza 1952, s. 24.

Dwojakie są trudności podobnych badań. Z jednej strony musimy odrabiać zaniedbania i świadome fałszywe dawniejszej historiografii; z prochu zapomnienia, z narośli oszczerstw i plotek oczyszczać pamięć ludzi, którzy przodowali epoce; szukać nowego materiału źródłowego do spraw rozmyślnie utrzymywanych w cieniu; przewycięzać krępujące nas jeszcze utarte sądy i uprzedzenia. A z drugiej strony musimy jak najczujniej bronić się przed wulgaryzacją, przed hagiografią, strzec się wyolbrzymiania rzeczy drugorzędnych, dobierania tekstów dla nadania im „czerwieńskiej“ barwy; strzec się także deprecjonowania postępów na swój czas programów za to, że nie realizowały zadań, które przypaść miały dopiero następnej epoce. Aby uniknąć tych błędów, powinniśmy dążyć do odtworzenia nurtu postępowego historii w ścisłej zależności od społeczno-gospodarczego podłoża; ale nie zapominać i o tym, że ów nurt postępowy był potężnym czynnikiem kształtującym dzieje.

U wstępu prac podjętych w Instytucie Historii PAN nad podręcznikiem uniwersyteckim historii Polski dobrze będzie sobie uświadomić, jakie zadania czekają nas w tej dziedzinie. W niniejszym artykule stawiam sobie dwa cele. Po pierwsze, na przykładzie zwłaszcza sprawy chłopskiej zorientowanie się w głównych liniach rozwojowych polskiej myśli postępowej ubiegłego wieku. Wypadnie tu uwzględnić z jednej strony rozwój poglądów biorącego górę, prawego, jak się wtedy mówiło, „umiarkowanego“ skrzydła tego obozu, odgrywającego w nim mniej lub więcej świadomie rolę agentury klas posiadających. W większości wypadków skrzydło to narzucało własne sformułowania całemu obozowi. Tym większą uwagę wypada zwrócić na rozwój poglądów krańcowych, wyznawanych różnymi czasami na lewicy obozu postępu. Lewica ta znajdowała się przeważnie w mniejszości, ale reprezentowała potrzeby i dążenia mas ludowych walczących z uciskiem, z oparciem o masy czerpała swoją siłę. I mimo że doraźnie nie była zdolna do przeforsowania swych zasad, przecież samą swą aktywnością zmuszała do angażowania się w ruch, do „koncesji“ na rzecz postępu również grupy „umiarkowane“.

Dalszym celem artykułu będzie zwrócenie uwagi na to, co w wymienionym zakresie poszukiwań trzeba i można zrobić na obecnym etapie naszej pracy. Materiał przykładowy czerpię w głównej mierze z wypowiedzi odnoszących się do sprawy chłopskiej, którą sam zajmowałem się bliżej i która zresztą dla danego okresu jest zagadnieniem kluczowym. Trzymać się będę zwężonych ram chronologicznych: od trzeciego rozbioru aż do początków polskiego ruchu robotniczego. Zarówno wcześniejszy okres Oświecenia, jak i późniejszy początków socjalizmu doczekały się już po wojnie przynajmniej szkicowych zarysów. Pośredni okres powstań i ruchów chłopskich wciąż jeszcze musi obywać się bez elementów podobnej, chociażby robotczej syntezy.

## 1

Dwa są główne znamiona okresu dziejów Polski, zamkniętego w przybliżeniu datami 1795 i 1870. Po pierwsze, jest to okres stopniowego przewycięzania feudalizmu, zakończony ustaleniem się formacji kapitalistycznej. Po drugie, Polska w tym okresie znajduje się pod jarzmem trzech zaborców, a obcy

ucisk spotyka się z nieustającym oporem kształtującego się narodu. Rozwój, nierównomierny zresztą, układu kapitalistycznego sprzyja formowaniu się postępowych ideologii, chociaż jedno i drugie napotyka na liczne przeszkody. Burżuazja polska, zapóźniona w porównaniu z krajami Zachodu, stale skłania się do kompromisów z klasą uprzywilejowaną i zaborczymi rządami, tylko nie-liczne elementy mieszczańskie gotowe są do stawienia czoła przywilejom feudałów. Tym szybciej za to nabiera wagi na gruncie polskim antagonizm właściwy kapitalizmowi pomiędzy najemnikiem a przedsiębiorcą. Biedota wiejska, rozwijająca się w klasę — warstwa robotnicza znajdują pierwszych rzeczników spośród zdeklasowanej szlachty tudzież inteligencji plebejskiego pochodzenia. W miarę rozwoju rynku wewnętrznego zacieśnia się więź społeczna, zbliżając do siebie mieszkańców kraju. Krystalizuje się z wolna polski naród burżuazyjny.

Długi ten proces komplikuje się jednak w warunkach Polski porozbiorowej. Obce rządy w większości wypadków hamują swobodny rozwój gospodarczy kraju, utrudniają rozwój ogólnonarodowego rynku wewnętrznego, krępują życie kulturalne, słowem opóźniają postęp narodu. Z drugiej strony ucisk zewnętrzny staje się przyczyną ruchów narodowo-wyzwoleńczych, do których włącza się także część klas uprzywilejowanych. Potrzeba walki z zaborcą nakazuje im myśleć o poruszeniu, o zjednaniu mas, przede wszystkim chłopskich; stąd projekty reform czy też dalej idących przemian społecznych, projekty tym bardziej naglące, że ze strony zaborcy okresowo przejawia się tendencja do jednania sobie chłopów cząstkowymi „dobrodziejstwami“. W żadnym okresie dziejów porozbiorowych nie brakło w Polsce ludzi, dla których słowo „wolność“ odnosiło się w równej mierze do narodu pozbawionego niezależności, jak i do chłopu uciśnionego przez pana, czy też człowieka pracy — przez przedsiębiorcę. Prawdziwi patrioci dochodzili stopniowo do rozumienia, a przynajmniej odczucia tej zasadniczej prawdy: że walka mas ludowych o wyzwolenie społeczne jest równocześnie walką o wyzwolenie narodowe, że idzie tu o dwie nawzajem uzupełniające się cechy tego samego potężnego nurtu. Postępowy charakter kolejnych powstań polskich znajdował też na zewnątrz wymowne potwierdzenie w fakcie współpracy powstańców z siłami rewolucyjnymi w Europie przeciw obozowi Świętego Przymierza. Ale też pamiętać trzeba, że udział klas posiadających w spiskach i powstaniach stawał się zawsze obciążeniem tych ruchów: powściągał ich rozmach, zwał programy, ułatwiał reakcyjnym elementom zawieranie kompromisów z „umiarkowanym“ skrzydłem lewicy w imię doktryny solidarności społecznej. Walka „białych“ i „czerwonych“ elementów w łonie ruchów narodowo-wyzwoleńczych to fakt dobrze znany dawniejszej historiografii, która zresztą naświetlała go tendencyjnie. W dużo mniejszym stopniu uwzględniała ona inny aspekt tegoż zagadnienia: stosunek postępowej ideologii powstańczej do aspiracji i dążeń mas ludowych. Pomiedzy falowaniem klasowych ruchów chłopskich z ich momentami przypływu i odpływu a rytmem powstań narodowych w poszczególnych dzielnicach istnieje niewątpliwa współzależność, a opracowanie tej kwestii należy do pilniejszych zadań na tym odcinku naszej historiografii.

## 2

Trzeci rozbiór przerwał niemalże w kulminacyjnym punkcie ciąg niezwykle intensywnych przemian, jakie przeżyła Polska w poprzednim trzydziestoleciu. Rozkład gospodarki feudalnej kruszącej się pod naporem chłopów; powstawanie układu kapitalistycznego; paląca potrzeba ratowania zagrożonego państwa — to wszystko znalazło odbicie w postępowych programach doby stanisławowskiej. Były programy te wyrazem kompromisu pomiędzy częścią średniej szlachty, a zamożnym mieszczaństwem. Stawiały sobie one za cel uzdrowienie dawnej, stanowej Rzplitej i zaszczepienie kapitalizmu na dawnym, feudalnym podłożu. Publicystyka Stronnictwa Patriotycznego wypowiadała walkę oligarchii magnackiej, godziła się na przyznanie mieszczanom częściowego udziału w przywilejach szlachty, postulowała zniesienie poddaństwa osobistego chłopów i zamianę pańszczyzny na czynsze. Ostatni punkt odpowiadał postępowo gospodarującym dziedzicom, którzy liczyli się z coraz mniej efektywnym świadczeniem robocizny na wsi. Sejm czteroletni tylko w drobnej części wcielił w życie te postulaty. Dopiero w ogniu walki insurekcyjnej, gdy kosynierzy racławiccy brali szturmem armaty, a lud warszawski oswobadzał stolicę, by potem brać się do wieszania zdrajców, — wówczas dopiero Kościuszko i Kołłątaj posunęli się o krok dalej, powołali mieszczan do składu Rady Najwyższej Narodowej, po wsiach zaprowadzili „dozory“, które roztoczyć miały opiekę nad chłopem. „Jakobińska“ publicystyka w owych gorących dniach rzucała i śmielsze hasła, czerpane z wzorów francuskich: obalenia monarchii, oparcia się na „pospółstwie“, mobilizacji prywatnej własności na potrzeby obrony kraju. Alojzy Orchowski żądał wprowadzenia chłopów do władz lokalnych, a nawet naczelnych powstania; zalecał też uwłaszczenie chłopów-ochotników, oczywiście za odszkodowaniem właścicieli ziemskich przez państwo<sup>2</sup>. To był najdalszy punkt, do którego dochodziły wtedy zamysły „jakobinów“, i tę spuściznę przekazała upadająca Polska dobie porozbiorowej.

Rozczłonkowanie państwa spowodowało doraźnie na kraj regresję gospodarczą, zatrzymało uprzemysłowienie. Osłabił tym samym wpływ polityczny zamożnego mieszczaństwa na życie polityczne kraju. Zarazem odsunęły się od robót nielegalnych i te dość liczne grupy posiadającej szlachty, które krępowały aż dotąd rozwój ideologii obozu patriotycznego. Czynny element niepodległościowy odrywał się od magnackiego patronatu. Najgorliwsi uczestnicy insurekcji: wojskowi, publicyści, urzędnicy pozbawieni stanowisk, właściciele ziemscy dotknięci konfiskatą, szli jedni na emigrację, drudzy spiskowali w kraju. Nie widzieli na razie warunków do wznowienia walki, ale podejmowali przynajmniej rewizję programów. Szukali wzoru w rewolucyjnej Francji. „Ustawa Przedspołeczna“ T-wa Republikanów Polskich z 1798 r. nakazywała: „Każdy członek powinien mieć konstytucję francuską“. Trzeba zwrócić uwagę, że spiskowcy polscy nie mieli tu już na myśli demokratycznej ustawy Robespierre'a, tylko burżuazyjną i antyludową ustawę Dyrektoriatu. Rozpęd rewolucji francuskiej przesilił się w tym samym roku 1794, który ujrzał upadek Polski i fakt ten musiał zaciążyć również na postawie polskiej lewicy.

<sup>2</sup> Pamiętnik Orchowskiego w Przeglądzie dziejów Polski, III, 1839, s. 28.

Jednak i to nawiązanie do konstytucji francuskiej „roku III“ oznaczało postęp na gruncie polskim, skoro ustawa ta zatwierdzała zniesienie ustroju feudalnego i przywilejów stanowych. Za jej przykładem Tow. Republikanów Polskich stawiało sobie za cel „przywrócenie Ojczyzny z rządem republikańsko-demokratycznym, reprezentacyjnym“, akceptowało francuską deklarację praw człowieka i obywatela, głosiło „nienawiść tyranii, bezrządowi i monarchizmowi“, odrzekało się uroczyście „szlachectwa, godności i przywilejów wszelakich, jakie fałszywa opinia do stanu... przywiązywała“<sup>3</sup>. Był to niewątpliwie krok naprzód w porównaniu do insurekcyjnej praktyki, ów tajny związek paru tysięcy ludzi, z udziałem szlachty, choć raczej nie posiadającej, pierwszy związek dążący świadomie do Polski — nieszlacheckiej. Zasięg oddziaływania. T-wa Republikanów nie był, jak się zdaje, zbyt rozległy, a jego aktywność przygasła po kilku latach nie ujawniwszy się w czynie. O ile wiemy, została po Towarzystwie tylko „jakobińska“ tradycja, przekazana przez nieliczną elitę następnemu pokoleniu. Może zresztą dokładniejsze studia pozwolą orzec coś więcej na ten temat.

Równoległym terenem agitacji demokratycznej mogły być w owych latach Legiony. Nie zapominamy rzecz prosta, że Legiony na gruncie włoskim służyły zaborczości francuskiej, że w środowisku ich kiełkowała szkodliwa dla Polski legenda napoleońska. Ale skądinąd Legiony w tejsze Italii uczestniczyły w łamaniu porządku feudalnego; prowadziły też oficera-emigranta do bliższego i życzliwego kontaktu z galicyjskim chłopem-rekrutem. Formacja legionowa przejęła do armii francuskiej szereg republikańskich urządzeń i w ogóle demokratyczny obyczaj, którego ślady dadzą się odnaleźć i w armii Księstwa Warszawskiego. Szeregowych legionistów niewiele chyba wróciło pod strzechy i nic bliższego nie wiemy o docieraniu na wieś tą drogą rewolucyjnej propagandy. Niektórym oficerom po powrocie do kraju mogło za to coś zostać w głowie z doświadczeń legionowych. Można też odnotować, że właśnie na gruncie Legionów, wbrew systemowi napoleońskiemu, doszło do pierwszych kontaktów pomiędzy wojskiem polskim i karbonarami włoskimi.

Zrównanie stanów, zniesienie monarchii — te hasła, głoszone wśród „republikantów“ i legionistów, nie załatwiały podstawowej kwestii społecznej, losu chłopów. W tej dziedzinie demokraci szlacheccy, jako organizacja czy obóz, nie zdobyli się na pozytywny program ani na emigracji, ani w kraju. Zarówno Deputacja paryska, jak i spiski krajowe wiązały przyszłość kraju ze zwycięstwami Francuzów, nie zaś z powstaniem ludowym. Wobec polityki austriackiej i pruskiej, która ingerowała — co prawda dość oględnie — w stosunki poddańcze na wsi, Centralizacja lwowska, a po niej Tow. Republikanów zalecały członkom swym co najwyżej słowną kontrpropagandę. Każdy spiskowiec, głosiła instrukcja T. R. P., „powinien starać się kilku właścianów w sposobie najnaturalniejszym przekonać o ich prawach, dać im poznać ich ważność i namówić ich do uczenia się pisać, czytać i rachować... Właściciel gruntowy członek T-wa powinien założyć we wsi swojej szkółki dla oświecenia wło-

<sup>3</sup> „Ustawy“ Towarzystwa, ogł. M. H a n d e l s m a n, *Rozwój narodowości nowoczesnej* 1922, s. 181, 209.

ścianów“. Na czym mogły polegać owe „prawa“ odsłaniane włościanom? Nie wykraczały zapewne poza głoszoną już przed rozbiorami zasadę wolności osobistej, zasadę niewystarczającą w oderwaniu od kwestii gruntowej.

Bądź co bądź stanowiło postęp i to, że brano pod uwagę agitację wśród włościan. Jeden z punktów „ustawy“ Tow. Republikanów głosił: „O włościanach rozsądnych dowiadywać się, wartych zaufania do związku wprowadzać lub z nich osobne formować związki oddaje się roztropności pełnomocnika“<sup>4</sup>. Tu była już przewidziana możliwość tworzenia na wsi organizacji masowej. W środowisku spiskowym radykalniejsze jednostki uznawały przynajmniej w teorii potrzebę związania się z ludem, chociażby przeciw całemu stanowi szlacheckiemu. „Czyż zguba kilkuset rodziny robi jaką różnicę w ogromnym politycznym ciele? Nie, zapewne!“ — pisał Augustyn Trzeciecki, sam zresztą ziemianin<sup>5</sup>. W praktyce podjął próbę tego rodzaju agitacji jeden tylko Franciszek Gorzkowski, związany ze spiskiem warszawskim, ale działający samodzielnie, w oparciu co najwyżej o nieliczną grupę towarzyszy. Po raz pierwszy walka z zaborcą przybierała w planach Gorzkowskiego postać rewolucji agrarnej. „To co jest w stodołach i śpichrzach pańskich, na to w krwawym pocie chłopci pracowali, więc ich praca będzie im żywnością. Lepszym panom zostawi się, co jest potrzebnym do życia, a którzy byli i będą złymi, zginą, jak ci, których na Rusi powieszono“<sup>6</sup>. Pewniej niż wielu późniejszych działaczy Gorzkowski zrozumiał, że zwłaszcza od czasu reform józefińskich, odkąd austriacki rząd przybrał pozę opiekuna chłopów, nikt nie znajdzie posłuchu na wsi galicyjskiej, kto nie opowie się otwarcie przeciw szlachcie.

Za mało jeszcze znamy sprawę Gorzkowskiego, by orzec, w jakiej mierze jego plan był własną koncepcją, opartą o wzory francuskie i doświadczenia doby insurekcyjnej — o ile zaś można w nim widzieć refleks niepokojów, jakie nurtowały w tym czasie masę chłopską w Polsce i krajach ościennych<sup>7</sup>. Przebieg wypadków wskazuje, że akcja Gorzkowskiego trafiła na Podlasiu na grunt podatny, że jednak załamała się z chwilą aresztowania głównego inicjatora. Trzeba mocno podkreślić wagę tego epizodu w dziejach demokracji polskiej: mamy tu do czynienia z pierwszą próbą anty szlacheckiej, rewolucyjnej roboty podjętej pośród chłopów przez działacza (czy grupę działaczy) spoza wsi.

### 3

Zamach 18 brumaire'a w końcu 1799 roku zamknął definitywnie erę rewolucji francuskiej, która sugestionowała aż dotąd polskich jakobinów. Niebawem doszła do skutku pacyfikacja Europy, a Bonaparte rezygnował otwarcie

<sup>4</sup> Handelsman, op. cit., s. 218, 228, 234.

<sup>5</sup> Tokarz, Ostatnie lata Kołłątaja, tom I, 1905, s. 196. Szczegółowe przebadanie papierów Horodyskiego i innych materiałów do historii TRP dla naświetlenia lewego nurtu organizacji należy dziś do pilniejszych zadań.

<sup>6</sup> Według pamiętnika Orchowskiego, Przegląd dziejów Polski, tom III, 1839, s. 25.

<sup>7</sup> Zbadanie intensywności i zasięgu tych ruchów, z uwzględnieniem również Śląska zaliczyłbym też do pilnych postulatów.

z zajmowania się sprawą polską. Legiony miały pójść na San Domingo. Okoliczności te zmuszały patriotów polskich do rewizji dotychczasowej orientacji. Wyrazem nowego kursu stała się broszura wydana z natchnienia Kościuszki: „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość“ (1800). Rachubom na obcą pomoc przeciwstawił autor mocną wiarę we własne siły, w pospolite ruszenie mas ludowych porwanych do walki o wolność. Magiczne hasło to nie było sprecyzowane. „Potrzeba, aby wódz zagrzewał lud wolnością... W kraju wolnym po odezwie rządowej obywatel bierze broń i bije się. Polacy tam cisnąć się powinni (w kraje ościenne), ogłaszając mieszkańcom wolność... Chcąc oświecić lud, trzeba go uwolnić“<sup>8</sup>.

Znając postawę Kościuszki możemy zakładać, że pod wolnością rozumiał on tu coś więcej, niż samo tylko zniesienie osobistego poddaństwa.

Tezę Kościuszki podchwycić miało dopiero następne pokolenie. W kraju brały na razie górę tendencje rezygnacyjne. Dawni spiskowcy zwracali się do prac „organicznych“, wchodzili w służbę Napoleona, ba, nawet Aleksandra. Fakt odstępstwa od republikańskich ideałów różnych Szaniawskich i Horodyskich, skwapliwie podkreślany przez dawną historiografię, nie powinien nam przesłaniać dwóch rzeczy: że środowisko „jakobinów“ warszawskich w przeciwieństwie do umiarkowania szlachecko-burżuazyjnych notablów, przechowało poprzez czasy Księstwa najbardziej wartościową republikańską i demokratyczną część tradycji doby Oświecenia (a nie było ono jednolite), aby ją przekazać następnemu pokoleniu po 1815 roku. To samo środowisko nawet w dobie Księstwa mimo odsunięcia od wpływów oddziaływało na kraj w sensie postępowym. Wielu jego członkom dałoby się wytknąć oportunistyczny, prywatny, gry polityczne uprawiane ze skrajną reakcją, chociaż i te zarzuty wymagałyby skontrolowania. W sumie jednak lewica polska poparła system napoleoński w tym, co wnosił on pozytywnego: w obaleniu przywilejów stanowych, emancypacji mieszczan, zniesieniu chłopskiej „niewoli“. Uparcie zaś przeciwstawiali się „jakobini“ próbom nawrotu do Polski magnackiej i tęsknotom do ustroju 3 maja. Pisali w tym duchu: Staszic, Kołłątaj, Surowiecki, w „Korespondencji w materiałach obraz kraju rozjaśniających“ (1807), padały głosy za stopniowym uwłaszczeniem chłopów w oparciu o kredyt publiczny<sup>9</sup>. Prawda, że „jakobini“ nie wypowiedzieli się przeciw dekretnowi grudniowemu, jakby nie zrozumieli od razu jego bezceństwa; jeden Gorzkowski miał się odgrażać: „Teraz już uderzyła godzina wytopienia razem ciemńycieli, teraz mój dawny zamiar skuteczniej potrzeba“<sup>10</sup>. Ten protest przebrzmi bez echa. Przeważna część niedawnych radykałów, zawsze związanych ze środowiskiem szlacheckim, zamyka oczy na problem agrarny z chwilą odzyskania pozorów własnego państwa. To pozostanie naczelną winą ówczesnej lewicy, a zarazem też istotną przyczyną jej słabości.

<sup>8</sup> Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość, wydanie z 1831, s. 24, 36, 42, 54.

<sup>9</sup> Por. Korespondencję, listy 13, 14, 28 (jesień 1807).

<sup>10</sup> Pamiętnik Orchowskiego, l. c., s. 29.

Rok 1807 spełnił postulaty posiadającej (nb. tylko chrześcijańskiej) burżuazji w zakresie stosunków prawnych, po części i politycznych. Do obyczajowego zrównania ze szlachtą, do zdobycia wpływu na kraj miała jeszcze ta burżuazja bardzo daleką drogę. Za słaba na to, by walczyć o władzę, będzie ona starała się raczej związać z zamożnym ziemiaństwem, wślizgnąć się w jego szeregi, utwierdzić się w łaskach nowego władcy kraju, Aleksandra. Faktyczne rządy w Królestwie utrzymają się zatem w ręku zamożnej szlachty i arystokracji.

Opozycja w dobie kongresowej wychodzić będzie z kół szlachty średniej i drobnej; lewe jej skrzydło wiąże się z środowiskiem inteligencji nieposiadającej, której liczebność zaczyna szybko rosnać po 1807 w związku z modernizacją aparatu państwowego. Już w 1818 przemawiał Mauersberger w kółku akademików warszawskich: „Každy człowiek nie zarabiający własnymi rękami na chleb, a mimo to spożywający go jest oszustem i złodziejem“<sup>11</sup>. Potępieniem swym obejmował klasę pasożytów tuczających się cudzym trudem, tę samą klasę, która szukała zabezpieczenia swych korzyści w ugodzie z zaborcą. W oczach inteligenckiej młodzieży problem obrony zagrożonych swobód narodowych zazębiał się o problem pełnych praw dla warstw upośledzonych, w tym nowym społeczeństwie, w którym pieniądź zaczynał dochodzić do głosu obok rodowego przywileju. Tym samym przed spiskującą młodzieżą stawało raz jeszcze zagadnienie chłopskie.

To zagadnienie zaostrzyło się w Polsce środkowej, od kiedy dekret grudniowy przyznał właścicielom ziemskim prawo rugów. W Wilnie, na terenie cesarstwa, mogła propaganda postępową „szubrawców“ czy filomatów ograniczać się do ataków na trwające tu jeszcze poddaństwo. W Królestwie trzeba było pójść dalej, wskazać, dlaczego to zniesienie poddaństwa nie uwolniło chłopą od pańszczyzny, słowem poruszyć — sprawę uwłaszczenia. Spiskowcy doby kongresowej wkraczali na tę drogę nieśmiało. Heltman w „Dekadzie“ (1821) ogólnikowo zalecał „ułatwić im (włościanom) sposobność nabycia własności i oświecenia“ w imię postępu gospodarczego, ale także dla rozbudzenia wśród ludu miłości Ojczyzny<sup>12</sup>.

J. L. Żukowski dopiero w 1830 r. podejmował frontowy atak przeciw pańszczyźnie, przeciwstawiając jej zresztą połowiczną reformę uwłaszczeniową na wzór pruski. Nawet u tych najśmielszych nowatorów koncepcje reformy włościańskiej nie przybierały akcentu antyszlacheckiego. Pańszczyznę i szlachecczynę zwalczał z wielkim temperamentem Jan Olrych Szaniecki, ale ten kapitalista-dorobkiewicz rewolucjonistą nie był i zawsze trzymał się drogi legalnej. Natomiast spiskowcy lat dwudziestych — ziemianie, synowie ziemianscy, inteligenci pochodzenia szlacheckiego związani byli jeszcze tysiącem nici ze swą przeszłością stanową. Łukasiński, Machnicki i ich koledzy pułkowi to w większości już drobna szlachta: ofiarna, patriotyczna, wroga arystokracji,

<sup>11</sup> A. Kraushar, *Panta Koina*, 1907, s. 24.

<sup>12</sup> „Dekada“, nr 3, art. O zaludnieniu krajów.



ale w słabym tylko stopniu rewolucyjna. Przy dużym podobieństwie haseł i form organizacyjnych między związkami oficerskimi w Polsce i w zachodniej Europie różnica leżała w tym, że na zachodzie spiski, w istocie swej antyszlacheckie, wiązały się z konkretną myślą o bliskim zamachu stanu. W Polsce nawet Łukasieński odkładał wybuch na czas nieokreślony, a sprzysiężeniu zakreślał cele defensywne: mobilizację opinii publicznej na wypadek zagrożenia konstytucji. Jeśli u jego boku widzimy „patrona“ Szredera, który jako adwokat bronił chłopców przeciw dziedzicom, a szukał też stosunków z warszawską czeladzią rzemieślniczą, to przecież większość członków Wolnomularstwa Narodowego oglądała się raczej na oficerską starszyznę, na kaliszczan, na autorytety. Tym się tłumaczy tak nagle zwichnięcie ideologicznej postawy Towarzystwa Patriotycznego.

Więcej samodzielności okazywały na ogół związki studenckie. Wileńscy filomaci uprawiali w praktyce tylko samokształcenie i pracę „organiczną“, ale myśleli jasno o niepodległości i podtrzymywali kontakty z rewolucjonistami rosyjskimi. Warszawska młodzież, luźniej zorganizowana, ale nie tak wyłączenie szlachecka, rzucała chwilami dalej idące hasła. Związek Wolnych Polaków propagował zasady republikańskie, Mauersberger deklamował w Panta Koinie przeciw dochodom ludzi żyjących bez pracy. Żaden z tych krótkotrwałych związków nie zdążył podjąć działalności na szerszym terenie. Główny autorytet młodzieży, Lelewel, walczył na gruncie sejmu ze stronnictwem rządowym, przeciwstawiał się wpływom kościoła, zastanawiał się nad potrzebą ulżenia doli chłopca. Na schyłku lat dwudziestych pracowała w tym samym duchu grupa liberałów, skupionych wokół Kuriera Polskiego. Ale i oni, podobni w tym do spiskowców z Towarzystwa Patriotycznego, walki o wolność nie wyobrażali sobie bez udziału kierownictwa szlachty. Chcieli tę szlachtę pozyskać, nakłonić do ofiar na rzecz ludu; ustami romantyków piętnowali jej nadużycia. Żukowski, Szaniecki starali się przekonać szlachtę, że zniesienie pańszczyzny okaże się nawet dla niej korzystnym zabiegiem. Ale nawet Lelewelowi w tym czasie nie przychodziło na myśl wywarcie jakiegokolwiek nacisku na klasę uprzywilejowaną.

Obóz spiskowy, z natury swojej szlachecki, nie mógł się odważyć, aby w konkretnym sporze klasowym stanąć po stronie ludu przeciw szlachcie. Nie mógł tym samym znaleźć wspólnego języka z chłopem i musiał rezygnować z podejmowania wśród ludu agitacji patriotycznej. Wiemy, że Łukasieński powstrzymał od niej Szredera. Śmielszy był Julian Lubliński, założyciel Stowarzyszenia Zjednoczonych Słowian; ten głosząc hasło zniesienia niewoli rozumiał przez to, jak się zdaje, pozostawienie włościom ich gruntu<sup>13</sup>. Ale organizacja jego stworzona na Wołyniu nie nawiązała kontaktu z chłopami na obszarze ziem rdzennej Polski.

Towarzyszami robót Lublińskiego byli przeważnie Rosjanie; on sam został wciągnięty w orbitę Związku Południowego Dekabrystów, który szukał z kolei zbliżenia z Towarzystwem Patriotycznym i przez Łunina brał nawet udział

<sup>13</sup> Ideologia Zjednoczonych Słowian, omówiona ostatnio przez L. Baumgartena, Dekabryści a Polska, 1952, wymagałaby jeszcze dokładniejszej analizy.

w jego pracach warszawskich. Współpraca ta, obejmująca również filomackie środowisko wileńskie, zadzierżnęła trwałą już odtąd związek między rosyjskim i polskim obozem postępu.

Dla szerszej opinii publicznej w Polsce sprawa chłopska stanęła na porządku dziennym dopiero z chwilą wybuchu powstania listopadowego. W publicystyce postępowej, również jak w historiografii, omówiono dostatecznie szeroko błędy powstańców w zakresie kwestii chłopskiej i fatalne stąd następstwa dla ruchu. Wiemy już, że „konserwatywna rewolucja“ 1831 roku nie zdobyła się na program socjalny odpowiadający potrzebom chwili. Ale skoro zajmuje nas teraz rozwój polskiej myśli postępowej, winniśmy uwydatnić i to, co nowego, twórczego w porównaniu z poprzednim okresem wniosło powstanie do owego programu socjalnego.

Trzeba stwierdzić, że wojna wypowiedziana carowi zmusiła szlacheckich rewolucjonistów do posunięcia się o krok naprzód również w dziedzinie społecznej. „Przestańcież trwać w tym opacznym rozumieniu, że samą insurekcją kraj zbawicie — pisał Mochnecki — potrzeba socjalnej rewolucji... Nie masz żadnego środka, który zowiecie jakobińskim, jakiego by użyć obecnie mus nieodpartej konieczności nie zniewalał... Lepiej wszystkich włościan porównać ze sobą i w całym kraju rozprzestrzenić obywatelstwo, tak żeby wszystko u nas spolszczało i zziemiałało, aniżeli doczekać się tej opłakanej chwili, że w całym ogromnej Słowiańszczyzny okresie ani jednego Polaka nie będzie“<sup>14</sup>.

Tyrada ta jest bardzo charakterystyczna właśnie dla Mochneckiego. Przede wszystkim dlatego, że hasło „socjalnej rewolucji“ stawia on bez ogródek jako taktyczny środek poruszenia mas, i po wtóre, ponieważ Mochnecki pośpiesznie cofa się ze swego stanowiska, gdy dochodzi do konkretyzacji programu. Jak wiadomo, godził się on co najwyżej na obdzielenie ziemią nielicznych chłopów-żołnierzy. Jednak rzucone przezeń słowo „jakobinizm“ miało swoją wagę. W myśl hasła: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“ zapowiadało ono narzucenie reform bez uwagi na opór zainteresowanych.

O jakie reformy chodziło? W Towarzystwie Patriotycznym głoszone „równość przed obliczem prawa, zatarcie różnicy stanów, usamowolnienie towarzystw, uznanie przewagi i stanowczego wpływu na rząd władzy narodu, zupełne wykluczenie monarchicznych zasad, wolność druku, wolność wyznań, wolność przemysłu i wolność stowarzyszeń“<sup>15</sup>. Pierwszy raz formułowano w Polsce tak wyraźnie klasyczny program liberalno-burżuazyjny. Pojedyncze głosy szły dalej. W „Gazecie Polskiej“ zalecano anonimowo taki „układ towarzyski“, „iżby każdy Polak... był umieszczony tylko według swoich zdolności, a wynagradzany podług zasług“<sup>16</sup>. To uderzało już w przywilej pieniądza. W zakresie sprawy włościańskiej postulat zniesienia pańszczyzny, wysuwany

<sup>14</sup> Czemu masy nie powstają?, Mochnecki, Dzieła, t. IV, 1863, s. 37—8.

<sup>15</sup> Ujęcie J. B. Ostrowskiego, cyt. według Oppmana, Tow. Patriotyczne, 1937, s. 95.

<sup>16</sup> „Gazeta Polska“ 8. VII. 1831, art. Podatek osobisty.

aż do 30 roku tylko przez śmielsze jednostki, stał się teraz, po wybuchu powstania, wspólnym programem całej lewicy. „Kto zniósł poddaństwo, a nie zniósł pańszczyzny, ten otworzył więzienie nie rozkuwszy kajdan“<sup>17</sup>. Różnice zdań zaczynały się przy dyskusji nad sposobem zniesienia pańszczyzny. W prasie i w klubach większość głosów była za oczynszowaniem. Nieliczni stawiali zasadę powszechnego uwłaszczenia: Szaniecki jako niezbędny etap na drodze do stosunków kapitalistycznych; Krępowiecki jako punkt wyjścia dalej idących społecznych przeobrażeń. Zresztą jeden i drugi, mimo dzielących ich różnic, godzili się w wypadku uwłaszczenia na odszkodowanie dziedziców przez państwo. Bohdan Zaleski pisał: „Sprawiedliwością jest, nie naruszeniem własności dać na własność po kawałku ziemi wszystkim włościanom“<sup>18</sup>. Pod tym ujęciem można by się dorozumić darowizny, choć nie wiadomo, jak wielkiej ilości ziemi. Roman Sołtyk uznawał w teorii możliwość darmowego uwłaszczenia, ale tylko w dobrach narodowych. Leleweł napomynał o wyposazeniu żołnierzy ziemią z gruntów folwarcznych, prawdopodobnie jednak za odszkodowaniem dziedziców. To były najdalsze pozycje, na które zapuszczali się lewicowi publicyści 31 roku. Szli dużo dalej niż ich poprzednicy z doby insurekcji kościuszkowskiej, nie nadążali jednak za postępem czasu i za potrzebą chwili. I nie ocalili powstania.

## 5

Popowstaniowy okres w dziejach polskiej myśli politycznej stawia się tradycyjnie pod znakiem Wielkiej Emigracji. Oczywiście jest też, że środowisko najaktywniejszej inteligencji polskiej, przejęte całkowicie myślą o odzyskaniu wolności, zbliżone nadto do przodujących ośrodków myśli postępowej Zachodu, że takie środowisko w pewnych okresach wyprzedzało kraj i wytykało mu drogę. Trzeba jednak pamiętać i o tym, że hasła emigracji zostały podchwyczone i pogłębione przez kraj tylko dzięki narastającym w kraju możliwościom rewolucyjnym. Pańszczyzna przeżywała się wraz z postępem gospodarki rolnej, chłopcy wyłamywali się spod feudalnego ucisku, w związku z rozwojem przemysłu i kryzysem rzemiosła burzyła się biedota miejska. Wśród deklasującej się szlachty, wśród ubogiej inteligencji myśli odzyskania własnego państwa wiązała się z nadzieją na poruszenie mas ludowych. W oparciu o programy emigracyjne, ale w ścisłym kontakcie z potrzebami powstańczymi w kraju, dojrzewał polski rewolucyjny demokratyzm.

Wypracowanie tej nowej ideologii nie poszło bez oporów.

Obóz Czartoryskiego, związany z wielkim ziemiaństwem, wzdragał się przed uznaniem związku zachodzącego między sprawą niepodległości a sprawą społeczną; z tego głównie powodu stawiał w polityce na antagonizmy między mocarstwami, na odbudowanie Polski — w zasadzie feudalnej — przez rządy Francji i Anglii. O powstaniu w kraju, o pewnej poprawie doli ludu czartoryszczycy zaczęli mówić dopiero po 1840 r., gdy propaganda demokratyczna

<sup>17</sup> „Nowa Polska“, 27. III. 1831.

<sup>18</sup> Tamże, 20. IV. 1831.

docierała już na wieś polską, budząc wśród niej niepokojące fermenty. Aktywność „organiczna“ ziemiańskich korespondentów Hotelu Lambert zmierzała do neutralizowania tych fermentów, do zapobieżenia wybuchowi chłopskiemu, w najgorszym razie do przejścia we własne ręce zaczętego przez demokratów powstania.

Ta czysto konserwatywna koncepcja nie znalazła, rzecz jasna, poparcia emigracji, gdzie ton nadawało środowisko niższych oficerów ze średniej i drobnej szlachty, ludzi dojrzałych do zerwania z feudalizmem, lecz nie z zasadą własności folwarcznej. Lelewel jeszcze w 1833 r. wahał się, sądząc że wysunięcie programu agrarnego rzuci szlachtę w objęcia cara, w końcu stawił postulat: „Panów zniewolić, zmusić do umów z nimi (włościanami), skłonić do darowizn, do sprzedaży, aby wszystko jak najrychlej nie tylko z pańszczyzny, ale i z czynszów zeszło... Pobudźmy masę, aby żądała, miała nadzieję i działała, a do odrodzenia przyjdzie“<sup>19</sup>. Stanowisko charakterystyczne dla chwajnego, ale i bystrego Lelewela: jeszcze trwa on przy zasadzie umów dobrowolnych: chłop-dziedzic, a już chce do tych umów „zniewalać“, a nawet „pobudzać masy“ do samodzielnych, antyślacheckich wystąpień.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie ma innego typu wahania. „Wielki jego manifest głosił: „Przywilej, jakimkolwiek nazwiskiem okryty... jest negacją równości, zgwałceniem natury. Bez równości nie ma wolności... bez równości nie ma braterstwa“. Na tym punkcie nie było w Towarzystwie różnicy zdań. Równie jednomyślnie godzono się na to, że „pierwszym do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie wydartej mu ziemi na własność bezwarunkową“<sup>20</sup>. Spory pomiędzy „sekcjami“ TDP zaczęły się, gdy przyszło do określenia, jakim to chłopom ma się dostać ziemia i na jakich warunkach. W akcie założenia Towarzystwa w 1832 znalazł się protest przeciw „garstce uprzywilejowanych... użytkujących wyłącznie nie tylko ze wspólnej dla wszystkich ziemi i jej owoców, ale nawet z osób, pracy i trudów tych, których los w gronie tej garstki szczęśliwych nie pomieścił“<sup>21</sup>. W tak ubocznym sformułowaniu Puławski i Krępowiecki starali się przemycić pogląd o oddaniu całej ziemi w ręce ogółu chłopów. Większość Towarzystwa nie chciała iść aż tak daleko; zatrzymano się przy zasadzie, że tylko chłopci-posiadacze dostać mają za darmo i na własność ziemię, którą użytkowali. Dwie drażliwe sprawy: zaopatrzenia w ziemię bezrolnych i ewentualnego późniejszego odszkodowania właścicieli pokryto rozmyślnie milczeniem. Wyraziła się w tym ujęciu charakterystyczna tendencja do oparcia przyszłego ustroju o średnich ziemian i o zamożnych włościan. Zarazem jednak kompromis uwłaszczeniowy przesunął sprawy sporne na czas po zwycięstwie; tymczasem Centralizacja mogła wzywać do udziału w powstaniu zarówno szlachtę, jak chłopów.

Skrajna lewica emigracji z Worcellem i Krępowieckim nie poszła na ten kompromis. Potępiała w nim krzywdę biedoty wiejskiej i utrzymanie w nowej

<sup>19</sup> Polska, dzieje i rzeczy jej, t. III, 1855, s. 19.

<sup>20</sup> Manifest Poitierski, cyt. wg. M. Steckiej, Pisma polityczne W. Emigracji, s. 103, 108.

<sup>21</sup> Akt założenia TDP, tamże, s. 43.

formie dawnego ucisku. Protest przeciwko uwłaszczeniu sprowokował emigracyjną lewicę do posunięcia się o krok dalej w formułowaniu programów. Po przewycięzeniu przesądów stanowych, po osiągnięciu zgody na obalenie poddaństwa i pańszczyzny nadeszła kolej na podjęcie walki z samą zasadą wyzysku człowieka przez człowieka. W czysto plebejskim środowisku „Gromady Grudziąż“ znaleźli radykalni secesjoniści z TDP potężny bodziec i oparcie moralne dla wypowiedzenia się już nie tylko przeciw feudalnemu, ale i przeciw kapitalistycznemu uciskowi. W pismach „gromadzkich“, redagowanych przez Krępowieckiego, Dziewickiego czy Worcella, słyszymy autentyczny głos szeregowych chłopów, występujących w imieniu „Ludu Polskiego“. „Nie chcemy — mówili oni — rozdawnictwa pomiędzy włościan prawem dziedzicznej, indywidualnej własności ziemi, z prawa do Ludu całego należącej; nie chcemy... powiększenia numerycznej siły panującej kasty, której tyrania nad nieobdarzonymi własnością... tym by sposobem uwieczniona została... Chcemy, ażeby własność... jako związek łączący w jedno społeczeństwo pojedyncze jego członki, należała... do stowarzyszenia, które każdego nawzajem członka w sposoby utrzymania bytu swojego, tj. naprzód w wychowanie, a potem w narzędzia pracy, jakimi są dla jednych ziemia, dla drugich warsztaty i biura itp., opatrzyć, czyli wyposażyć będzie musiało...“ Ziemia własność ludu — ma być oddawana chłopom w równych działkach, w indywidualną, lecz tylko dożywotnią uprawę. Podobnie trzeba by urządzić stosunki w przemyśle i handlu, kładąc kres panowaniu „szlachty czy kupców, panów, czyli kramarzy“. „Chcemy... aby wolność stowarzyszeń przemysłowych, handlowych itd. łączyła pomiędzy sobą ludzi w ciała na wspólności pracy i jej owoców oparte“<sup>22</sup>. Zapożyczając niejedno sformułowanie od socjalistów utopijnych gromadziarze nie ulegali ich wierze w łagodne i dobrowolne przeobrażenie świata. Kategoriecznie ujmowali sprawę zasadniczego dla ówczesnej Polski antagonizmu klasowego: „Ojczyzna nasza, tj. Lud Polski, zawsze była odłączona od ojczyzny szlachty“. Jasną też mieli świadomość tego, że „porównanie kondycji socjalnych“ da się osiągnąć tylko na drodze rewolucji.

Literatura emigracyjna przekazywała krajowi zarówno program uwłaszczenia chłopów-gospodarzy, jak i dalej idącą zapowiedź oddania całej ziemi w ręce ludu. Umiarkowaną koncepcję Towarzystwa Demokratycznego podejmowały w kraju dosyć liczne grupy średniej i drobnej szlachty, gotowej do poświęcenia dawnej władzy nad chłopem w zamian za odzyskanie państwa i za modernizację gospodarki. Ale jakże niewielu wśród szlachty przystępowało do spisku bez ubocznej myśli o zdobyciu nad nim kontroli, o „miarkowaniu“ propagandy wśród ludu, o odsunięciu terminu powstania! Jeden Henryk Kamiński — najbardziej konsekwentny ze szlacheckich demokratów — uznał, że szlachta ocali się w nadchodzącym przewrocie tylko włączając się doń bez zastrzeżeń. Kamiński głosił „rewolucję społeczną“, ograniczoną do uwłaszczenia i równo-

<sup>22</sup> Gromada Grudziąż do sekcji Vimoutiers. Lud Polski w emigracji, 1854, s. 26. Ogromny ten tom, wciąż jeszcze powierzchownie wykorzystywany zasługiwałby na analizę naprawdę wyczerpującą.

czesną z wybuchem powstania. Lud, pociągnięty obietnicą otrzymania ziemi, wywalczyłby zwycięstwo, terrorem rewolucyjnym zmuszonoby do udziału i szlachtę. Co stałoby się z własnością folwarczną po zwycięstwie ludu, tego Kamiński nigdzie nie precyzował. Sam zapowiadał, że „co ziemi zbędzie od tej, która włościanom przypadnie, ofiaruje dla Rzeczypospolitej, która jak chce, nią rozporządzi“<sup>23</sup>. Ale nie traktował tego gestu jako zasady powszechnie obowiązującej.

Pisma Kamińskiego: „Prawdy żywotne“ i „Katechizm demokratyczny“ nie przekonały posiadającej szlachty i nie wstrzymały dalszej radykalizacji programów. Po roku 1840 ruch spiskowy, ograniczony dotąd do warstw „oświeconych“, zaczął sięgać do mas — do rzemieślników, robotników i chłopów. Nowym organizacjom plebejskim nie mógł wystarczyć postulat uwłaszczenia. Walenty Stefański projektował jakoby zawieszenie wszelkiej osobistej własności na czas walki o niepodległość. „Rady gospodarcze“, wybrane w każdej gminie, trudniłyby się „zarządaniem całego gospodarstwa gminy rozdając wedle możliwości i potrzeby każdej rodziny płody potrzebne do jej utrzymania i rozkładając sprawiedliwie roboty i ciężary między wszystkich“. „Stan ten wyjątkowy i rewolucyjny“ mógłby się utrwalić po zwycięstwie<sup>24</sup>. Ks. Ściegienny, jeśli wierzyć Gillerowi, dochodził na własną rękę do tej samej koncepcji, co emigracyjne „gromady“: „Każdy członek gminy miał posiadać równą ilość gruntów zostających pod rozporządzeniem zarządu gminnego“<sup>25</sup>.

Na tle tych ruchów oddolnych staje się zrozumiała twórczość Edwarda Dembowskiego i jego hasło: „Lud bowiem a naród jest jedno“.

W galerii „czerwieńców“ polskiej doby powstaniowej postać Dembowskiego jaśniej szczególnie blaskiem. Nad ludowymi agitatorami typu Ściegiennego czy Goslara góruje Dembowski teoretycznym przygotowaniem i szerokością inicjatywy. „Książkowych“ rewolucjonistów bije jako praktyk, który zwędrował wszystkie dzielnice Polski i nigdy się nie zawahał przed wcielaniem w życie najśmielszego ze swych założeń. Odcina się też Dembowski od tych „półśrodkowych“ działaczy, którzy gotowi byli w konkretnej potrzebie „zstępować do ludu“ z odmierzoną programem koncesji. Dembowski widzi i wie, że masy ludowe już ujmują w swe ręce sprawę wyzwolenia narodu, że obowiązkiem rewolucjonistów jest związać się z tym ludem bez reszty. Obok chłopów dostrzega w tym ruchu i element miejski; z jaką radością donosi Kamińskiemu, że w Warszawie zawiązał się spisek rzemieślników, że w gronie tym „znieśliśmy dziedziczenie, postanowiliśmy wspólność“<sup>26</sup>. Gdy w 1846 roku wybuchło

<sup>23</sup> H. Kamiński, Pamiętniki i wizerunki, 1951, s. 128. Wciągnięcie w zakres badań niniejszego przejmującego, a miejscami zagadkowego świadectwa zdaje się szczególnie wskazane po niedawnych analitycznych studiach, poświęconych ideologii Kamińskiego przez W. Kulę (W stulecie Wiosny Ludów, t. IV) i Z. Poniatowskiego („Myśl Filozoficzna“, 1952).

<sup>24</sup> W. Kosiński, Sprawa polska z roku 1846, 1850, s. 57—58.

<sup>25</sup> A. Giller, Historia powstania, t. III, 1870, s. 513.

w Galicji powstanie chłopskie zwrócone przeciw dworom, gdy szlachta i mieszczactwo widzieli w chłopach tylko narzędzie Breinla, jeden Dembowski nie stracił wiary w lud.

Na każdym polu swej działalności: jako publicysta, myśliciel, krytyk literacki, jako spiskowiec, agitator i powstaniec ukazuje nam się Dembowski w roli konsekwentnego demokracji-rewolucjonisty. Można wypomnieć mu zawziętość stylu, płynność sformułowań, a także utopijny charakter jego komunizmu, skoro miał zamiar realizować go siłami chłopów, przez walkę z ustrojem feudalnym, a bez przejścia przez etap kapitalizmu. To nie zmienia zasadniczego faktu, że agrarny program Dembowskiego dużo bliższy był potrzebom ludu, niż program uwłaszczeniowy Manifestu z Poitiers. „Lud będzie miał własność — pisał Dembowski — nikt z pojedynczych osób nie będzie jej miał... Wolność ludu opiera się na zniszczeniu własności“. „Zupełną wstecznością“ nazywał Dembowski wszelką myśl o tym, aby „przywileje i majątki szlachcie zachować, a jednak ludowi ulżyć“<sup>27</sup>. W tych słowach osłoniętych ze względu na cenzurę, Dembowski wypowiadał się niedwuznacznie za odebraniem szlachcie całej posiadanej przez nią ziemi.

Akcenty tego rodzaju, zwrócone przeciw własności szlacheckiej, budziły silny opór wśród klas posiadających. Ziemiańska prawica spisku przeszkadza, jak może, propagandzie rewolucyjnej wśród ludu. Propaganda ta siłą rzeczy zaczyna grozić szlachcie: „Należy, abyście się wszyscy zmówili i razem uderzyli na tych, którzy się z wami jak z bydłem obchodzą“, mówi Ściegienny<sup>28</sup>. Wprawdzie Ściegienny, równie jak Dembowski z Goslarem, osłania przed zemstą ludową „dobrych panów“, którzy się przyłączą do ruchu. Lewica spisku nie rezygnuje z pomocy, jaką mogłaby jej okazać część szlachty w walce z zaborcą. Ale wszystko wskazuje, że znaczna większość szlachty opowie się przeciw ruchowi w rozstrzygającej chwili. Czy prawdziwi rewolucjoniści nie powinni by w takim razie stanąć na czele ludu — przeciw szlachcie? Zdaje się, że skłaniali się do tej myśli niektórzy przynajmniej z agitatorów ludowych.

...Więc gdy stary Bóg nie słuha,

Pomódlmy się do obucha,

Uściśnijmy noże...

— wtórował im „Marsz w przyszłość“ Berwińskiego<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> Kamiński, op. cit., s. 22. Można przypuszczać, że wśród owych „rzemieślników“ byli oprócz czeladzi cechowej również i robotnicy fabryczni. Rzecz wymagałaby uzupełniającej kwerendy w dochowanych fragmentach akt Komsji Śledczej w Arch. Głównym.

<sup>27</sup> Twórczość w życiu społeczności, „Tyg. Literacki“ nr 22/1843. Kilka myśli o eklektyzmie, rok 1843, tom IV. Por. A. Śladkowski, Poglądy polityczne Dembowskiego „Myśl Filozoficzna“ nr 2/1952. Do twórczości Dembowskiego istnieją jeszcze obszerne, a niewykorzystane materiały w papierach Skimborowicza w Wilanowie.

<sup>28</sup> Złota książeczka, cyt. wg Z. Młynarskiego, Z dziejów demokracji polskiej, 1946 s. 103.

<sup>29</sup> Na szersze, niż przypuszczano dotąd, rozmiary agitacji rewolucyjnej wśród chłopów wskazują nowsze publikacje źródłowe, por. H. Kamiński, Pamiętniki i wizerunki, 1951, s. 249—50, S. Łusakowski, Pamiętnik zdeklasowanego szlachcica, 1952, s. 135—6. Nie uwzględniłem dostatecznie tego momentu w swej pracy pt. Ruch chłopski w Galicji w 1846 r.

Wybuch lutowy 1846 roku przeciął tę ewolucję w pół drogi. Chłopi w Tarnowskim powstali przeciw panom i nie znaleźli rewolucyjnych przywódców, którym by mogli zaufać. Żywiłowy ruch chłopski stał się narzędziem w rękę zaborcy i sam sobie zgotował upadek. W chlubnej spuściźnie został nam po roku 1846 manifest krakowski z zapowiedzią wolności, „jakiej dotąd nie było na ziemi“. Została zwłaszcza odezwa Dembowskiego „do wszystkich Polaków umiejących czytać“, głosząca uwłaszczenie bezpłatne chłopów-posiadaczy, rozdanie dóbr rządowych pomiędzy bezrolnych i założenie dla rzemieślników „warsztatów narodowych“. „Dla twojego dobra, o Ludu, rewolucja dokonana powraca ci prawa, które ci wydarto; wszędzie, o Ludu, głoś to, coś słyszał, i pomnij, że bronić praw swoich powinienes... przeciwko każdemu, kto by te prawa wydrzeć chciał nam, Ludowi, nam Chłopom, nam Polakom“<sup>30</sup>.

W dniu, w którym pisał te słowa, Dembowski oddał życie za głoszoną czynnem ideę. A był to najsilniejszy akcent, na jaki się zdobyła polska myśl rewolucyjna w całym omawianym okresie. Bezpośrednio po 46 roku lewica polska weszła w okres przewlekłego kryzysu.

Fakt, że tarnowscy chłopi podnieśli rękę na panów, został wyzyskany przez prawicę dla walki z samą ideą rewolucji. Reakcyoniści nie omieszkają oskarżyć „wersalczyków“ o rozmyślne sprowokowanie rzezi; ileż nieproduktywnych wysiłków kosztowało lewicę oczyszczenie się z tego zarzutu! W przededniu nowej, światowej zawieruchy ulotki TDP tłumaczył chłopom polskim, że szlachta nie jest ich nieprzyjacielem, że już darowała im ziemię, że za to tylko jest ciemiężona przez wroga<sup>31</sup>. Przez cały czas Wiosny Ludów „demokracja“ polska trzyma się niezmiennie sojuszu ze szlachtą, a do chłopów przemawia słowami solidaryzmu. Nie dziw, że Komitet Narodowy poznański 1848 roku nie wyszedł w swych obietnicach dla ludu poza ogólniki; że w Krakowie Heltman bez skutku wzywał ziemian do rezygnacji z pańszczyzny, aż doczekał się ogłoszenia reformy przez Stadioną. Mierosławski opóźniał aż do ostatniej chwili uzbrojenie ludu w obawie, aby wielkopolski chłop nie zechciał „zażgać szlachcica i uciec do lasu“<sup>32</sup>. Bardzo nieliczni tylko demokraci (Krotowski, Lipiński) będą gotowi bić się w szeregach chłopskich aż do końca. W odwrocie swym z rewolucyjnych pozycji lewica polska odsunęła się nie tylko od chłopów, ale i od miejskiej biedoty. Gdy w Krakowie i Lwowie wobec prowokacji zaborcy, lud miejski zaczął stawiać barykady, czołowi „centralczycy“, czołowi „demokraci“ krajowi zachowali się biernie, bezczynnie. Rzadko tylko inteligent-rewolucjonista stawał otwarcie w szeregach ludowych.

„... Niemcy burzyli i bombardowali miasto — pisze o zajściach lwowskich z listopada 1848 niedawno wydany pamiętnik. — Kule w oczach naszych zmiały przechodzących, baby i biednych, którzy musieli chodzić po ulicach. My

<sup>30</sup> Odezwa z 25. II. 1846, Dziennik Rządowy Rzeczp. Polskiej, nr 3.

<sup>31</sup> Por. Boże słowa do ludu polskiego (Heltman-Zienkiewicz), 1848

<sup>32</sup> Por. wypowiedź Mierosławskiego w moim: Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1935, s. 80.



stali całą noc. Rada Narodowa radziła, a Niemcy burzyli miasto. Lud złowrogo spozierał i mruzczał.

...Po złożeniu broni weszło wojsko niemieckie w ulice miasta. Lud, nie będąc pod rygorem wojskowym, nie chciał ustąpić od barykad i poczęło się morderstwo po ulicach z bezbronnymi. Na jednej z barykad moja siostra rodzona, Julia, trzymając czerwoną chorągiew zachęcała lud do obrony; padło kilkanaście strażów i zgruchotana kulami do połowy, padła dziewica-męczenniczka<sup>33</sup>.

Załamania wewnętrzne demokracji polskiej w 1848 roku w niczym nie osłabiają zasadniczego faktu, że sprawa polska była w owym czasie ściśle związana ze sprawą rewolucji europejskiej. Od roku 1830 kolejne powstania polskie osłabiały nacisk wywierany na Europę przez państwa Świętego Przymierza. W dobie Wiosny Ludów stało się nie mniej jasne, że przewrót europejski może również i Polsce przynieść wyzwolenie. Kto w Polsce chciał niepodległości, ten musiał współdziałać z obozem rewolucyjnym. Nie potrzeba przypominać masowego uczestnictwa Polaków w ruchach wyzwoleńczych: włoskim, niemieckim, węgierskim; dużo mniej wiemy o udziale Polaków w ruchach ściśle robotniczych, jak np. w powstaniu czerwcowym w Paryżu, bo też dla dużej części emigracji były te ruchy obce lub niezrozumiałe. Jednak Lelewel wraz z grupą przyjaciół wszedł do Międzynarodówki Demokratycznej Marksa, bratał się z niemieckimi *ouvrierami*, a przyjaciółom tłumaczył, że „Towarzystwo to pożyteczne i naszej sprawie pożytek przynieść może, że nawet może się stać punktem oparcia wielu widzeń, głosów i ruchów“<sup>34</sup>. Później Mickiewicz w „Trybunie Ludów“ bronić będzie sprawy socjalizmu przed atakami francuskiego episjerstwa, a i Centralizacja TDP za sprawą Worcella przystąpi w 1849 roku do bloku „socjal-demokratycznego“, jednoczącego wszystkie odcienie francuskiej lewicy. Do naukowego socjalizmu demokracja polska jeszcze nie dojrzała. Najdalej idące sformułowania praktyczne na użytek kraju nie wykraczały wtedy poza stary już program „gromadzan“. „Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu“ głosił „Symbol polityczny“ Mickiewicza. Jedna z odezw Centralizacji londyńskiej (1853) wspominała ogólnikowo, że niepodległa Polska wymierzy sprawiedliwość komornikom, zagrodnikom i „przemysłowcom“, tj. robotnikom fabrycznym<sup>35</sup>.

## 7

Impas, w którym utknęła polska myśl postępową po głębokim zawodzie 48 roku, tłumaczy się w pewnej mierze sytuacją polityczną kraju. W Galicji zniesienie pańszczyzny, w zaborze pruskim uwłaszczenie małorolnych zakończyło okres likwidacji głównego zrębu urządzeń feudalnych. W Królestwie re-

<sup>33</sup> Łusakowski, op. cit., s. 196—7; jakąś kobietę pod czerwonym sztandarem widział wtedy i L. Jabłonowski, *Złote czasy i wywczasy*, 1920, s. 320, ale złośliwie czyni ją „Francuzicą, żoną niepomnę którego centrała“.

<sup>34</sup> Lelewel do Zwierkowskiego, 24. XII. 1847, *Listy emigracyjne*, t. 3, 1952, s. 418.

<sup>35</sup> Cyt. za H. Pomorską, *W stulecie Wiosny Ludów*, tom IV, 1951, s. 89.

presje żandarmów, pobór rekruta i kłęski elementarne czyniły w połowie stulecia wieś niezdolną do oporu. Dopiero „wiosna posewastopolska“ postawiła sprawę włościańską na porządku dziennym zarówno w Rosji, jak i w Polsce. W nadchodzącej rozprawie z uciskiem feudalnym otwierała się też dla kraju szansa odzyskania niepodległości.

Ruch polityczny lat sześćdziesiątych w Królestwie różni się pod licznymi względami od ruchów lat czterdziestych. Jest po pierwsze znacznie bardziej masowy. W poprzednim pokoleniu spiskowały nieliczne, szczególnie wartościowe jednostki z szeregów inteligentkiej młodzieży czy też czeladzi rzemieślniczej. Teraz naprawdę ogół ludności miejskiej w Warszawie i na prowincji włącza się do udziału w manifestacjach 1861 roku. Dzięki nim burżuazja osiąga na drodze legalnej dawno pożądane zdobycze: samorząd miejski, równouprawnienie żydów. Zaspokojona, zaczyna skłaniać się do ugody z zaborcą. Inaczej ludność uboższa, która tworzy obecnie kadry organizacji czerwonej, a 22 stycznia podejmie walkę zbrojną. Do niedawna miejsca czołowe zajmował w konspiracjach element wykształcony; „plebs“ pojawiał się tam w roli statystów, nie znanych z nazwiska i twarzy. Teraz przedstawiciele ludu miejskiego ukazują się na pierwszym planie. Wśród pierwszych pięciu poległych w lutym 1861 znalazło się dwóch czeladników — Brendel i Adamkiewicz, i cała stolica odprowadzała ich zwłoki do grobu. Zamachowcy z 1862 roku: Ryll, Rzońca, Jarczyński — to znowu czeladnicy. Rzemieślnik Borelowski należy do najgłośniejszych dowódców powstania. „Partię“ Langiewicza stworzyli robotnicy metalowcy z Wąchocka. Rzemieślnicy i robotnicy warszawscy są główną siłą, która oślania naczelną władzę powstańczą przed mocą wroga i zakusami reakcji. Owa tak świetnie zorganizowana łączność organizacji narodowej — rzecz budząca podziw Europy — to owoc poświęcenia setek pocztowców i kolejarzy polskich, ochotniczo i jednomyślnie zrzeszonych w wysiłku dla sprawy.

Obok „plebsu“ miejskiego coraz liczniej włączają się do ruchu lat sześćdziesiątych elementy chłopskie. Mamy w szeregach działaczy 63 roku dość licznych już inteligentów — synów chłopskich, jak Akielewicz, Brzeziński (Bużaniec), Gralewski, ks. Kotkowski; wśród radykalnej młodzieży warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych też zjawiają się chłopscy synowie<sup>36</sup>. W 1863 roku stają do walki czysto chłopskie oddziały pod dowództwem chłopów: Flisa, Łukasika, Prężyny. Przeważnie chłopski charakter nosi powstanie na Żmudzi. Na rozległych połaciach Królestwa osłona partyzantki w ciągu zimy 1863—64 spoczywała przeważnie na barkach chłopskich. Dziesiątkami można by cytować nazwiska chłopów-gorliwych członków organizacji powstańczej, z których wielu oddało krew za sprawę narodu. Te wszystkie fakty wskazują na osiągnięcie nowego etapu w procesie kształtowania się narodu burżuazyjnego, jednoczącego coraz szersze masy w walce o wyzwolenie.

Doły organizacji powstańczej były w większości ludowe; kierownictwo zostawało przeważnie w rękach inteligencji mieszczańskiej lub drobnoszlacheck-

<sup>36</sup> Giller, Polska w walce, II, 339, mówi o studencie z SSP, synu chłopca z Mariampolskiego, biorącym udział w agitacji powstańczej. W „Gazecie Warszawskiej“ z 3. X. 1861 czytamy, że w tejże szkole był i drugi syn chłopski z Konińskiego.

kiej; silny wpływ na kierunek powstania zdobył sobie element „biały“, tj. klasy posiadające. To musiało zaciążyć na ideologii powstania, na jego programie społecznym. Od samego zarania robót spiskowych ścierały się w ich łonie dwa poglądy. Jeden z nich wyobrażał sobie, że zdoła podporządkować Komitetowi Centralnemu zarówno lud, jak i klasy posiadające. W tych kołach kładziono nacisk na zbratanie stanów i rzekome wyrównanie wszelkich antagonizmów społecznych w wolnej Polsce. Rzecz oczywista, że w ówczesnych warunkach postawa taka służyła w pierwszej linii interesom posiadaczy. Drugi pogląd bardziej radykalny, wyrażał się w dążeniu do takiej Polski, w której przewaga klas posiadających zostałaby złamana lub poważnie ograniczona. Otóż przystąpienie do ruchu burżuazji i właścicieli ziemskich wzmocniło wśród „czerwonych“ tendencję solidarystyczną, „umiarkowaną“. Ujawniło się to szczególnie w programie agrarnym ruchu. Aż do lutego 1861 „kółka“ spiskowe polskie w Warszawie, w Kijowie i Petersburgu, zgodne w tym punkcie z lewicą emigracji, głoszą zasadę uwłaszczenia chłopów-posiadaczy bez odszkodowania. Jak wiadomo, Komitet Centralny przyjął w lipcu 1862 formułę kompromisową: odszkodowania dziedziców przez państwo. W styczniu 1863, pod naciskiem konieczności wojennej, manifest Rządu Tymczasowego obiecał bezrolnym, którzy wezmą udział w powstaniu, po 3 morgi gruntu z dóbr narodowych.

Powstanie styczniowe uwłaszczyło chłopą na znacznie lepszych warunkach, niżeli to zamierzali uczynić Zamoyski, Wielopolski czy też Aleksander II. Powstanie nie podważyło natomiast samego bytu własności folwarcznej i umożliwiło odrodzenie się jej na nowej, kapitalistycznej bazie. W naszej analizie rodzimych tradycji postępowych interesują nas jednak nie tylko faktyczne osiągnięcia ruchu, ale też dalej idące tendencje nie zrealizowane. Badania tego typu, gdy idzie o powstanie styczniowe, należą do szczególnie trudnych. Lewica „czerwonych“ uległa zdziśiatkowaniu w toku walki, a nie wszyscy, którzy przeżyli, dochowali wierności dawnym poglądom. Ślady radykalnych odchyłeń w łonie organizacji powstańczej zacierane były starannie zarówno w korespondencji władz narodowych, jak i w zeznaniach śledczych, jak w pamiętnikach i nawet w publicystyce. Zatrata zbiorów rapperswilskich pozbawiła nas dużych zasobów nie wyzyskanej korespondencji działaczy spiskowych. W oczekującej nas pracy około rekonstrukcji poglądów i działań lewicy „czerwonych“ będziemy zdani w dużym stopniu na poszlaki.

Przy określaniu politycznego oblicza poszczególnych jednostek i grup w tym obozie służyć mogą głównie dwa probieże: stosunek do problemu granic 1772 roku i stosunek do walki klasowej chłopów z dworami. W latach szesćdziesiątych, tak samo jak w latach dwudziestych, ten kto traktował wschodnie obszary dawnej Rzplitej jako nieodłączną część przyszłej Polski, musiał dążyć do zapewnienia na ziemiach tych przewagi żywiołu polskiego, tj. szlachty. Kto zaś przeciwnie, chciał Polski demokratycznej, ten musiał uznać kraj na wschód od Bugu za prawowitą własność chłopów litewskich, białoruskich i ukraińskich. Dwie te skrajne postawy odnajdziemy bez trudu wśród galerii działaczy styczniowych: po jednej stronie ogół „białych“, pseudoczerwoni typu Gillera i... mieronawczycy, jako uparci obrońcy dawnej Polski aż po Dźwinę i Dniepr.

Po drugiej stronie Gromada Rewolucyjna Londyn<sup>37</sup>, grupa Sierakowskiego, Dąbrowski, Padlewski, Bobrowski, Kalinowski i wszyscy rzecznicy współpracy z obozem rewolucji rosyjskiej. Trudniej uchwytne będą odcienie pośrednie. Tak np. byłoby pożądane dokładniejsze zbadanie pod tym kątem widzenia postawy kółek kijowskich, rządów „czerwonych“ z maja i września 1863 i wreszcie Traugutta.

Rewolucyjna współpraca polsko-rosyjska lat sześćdziesiątych to ważny element postępowych naszych tradycji, zasługujący na bliższe opracowanie. Literatura rosyjska i polska uwydatniła już zasługi Hercena wobec sprawy polskiej, równie jak udział Polaków w robotach *Ziemi i Woli*; otoczyła chwałą imiona Potiebni, Arnholda i towarzyszy. Wciąż jednak za mało jeszcze wiemy o udziale rosyjskich oficerów i żołnierzy w partyzantce polskiej, choć niemal każdy pamiętnik powstańczy dostarcza w tym zakresie nowych nazwisk i faktów. Nie mniej ważne, chociaż nie tak łatwe, byłoby ustalenie ewentualnych kontaktów pomiędzy wojskiem rosyjskim a chłopskim ruchem oporu w Królestwie.

- Drugie zagadnienie — stosunku „czerwonych“ do klasowych ruchów chłopskich — jeszcze trudniejsze jest do uchwycenia. Zgoła odosobnionym zjawiskiem jest w tych latach Gromada Rewolucyjna Londyn (Świętośląwski, Abicht, Oborski), która głosi otwarcie: „Lud miejski i wiejski raz powstawszy bierze w ręce swoje władzę, znosi panowanie człowieka nad człowiekiem, ogłasza miasta, wsie, gospodarstwa, ziemie, domy, przemysłowe zakłady, warsztaty, sklepy, inwentarze i wszelką własność ruchomą lub nieruchomą, posiadaną dziś przez pojedyncze osoby, za własność wspólną narodu całego<sup>38</sup>. Nie zbadano jeszcze dokładnie, w jakiej mierze słowa te docierały do społeczeństwa i jest bądź co bądź znamienne, że ślad walki z tą propagandą odnajdujemy dzisiaj w aktach policji pruskiej nie tylko w Archiwum Poznańskim, ale też w Szczecinie i Wrocławiu.

Tymczasem w kraju działacze styczniowi zawsze jeszcze w większości ulegali psychozie 46 roku, lękali się, by wystąpienia chłopów przeciw dworom nie obróciły się na korzyść caratu. Mało wiemy o tym, czy nawet lewica czerwonych udzielała czynnego poparcia chłopskim ruchom oporu bądź wiosną 1861, bądź w styczniu 1863 roku. Ale są ślady, że myśl poparcia chłopów przeciw szlachcie nie była obca lewicy czerwonych i że tę właśnie rewolucyjną linię postępowania próbowano w pewnych okresach narzucić kierownictwu ruchu. We wrześniu 1861, a więc w momencie wyodrębnienia się obozu „białych“, powstała odezwa: „Narodzie bacność“, pióra pono Ignacego Kwiatkowskiego, ze znamiennej apostrofą: „Pamiętaj, że wąż nie pod nogę, ale w zanadru szkodliwy, że pan w Polsce to wrzód w ciele“. W pierwszych tygodniach po wybuchu

<sup>37</sup> „Ogłaszamy Rzeczpospolitą Słowiańską złożoną z województw litewskich, polskich, ruskich, moskiewskich, pskowskich, czeskich, morawskich, słowackich, krakowskich itd. przypuszczając wszystkich zasady nasze wyznających do wspólnego z Ludem naszym wszechwładztwa i do jednakich z nami praw“. Szkic „pojęć przyszłego urzędzenia narodowego“ z 12. IV. 1859, druk A. W o j t k o w s k i, Plany powstańcze komunistów polskich, Przegląd Narodowy, 1921, s. 578—9.

<sup>38</sup> Tamże, s 579—80. Opracowanie istniejących materiałów do historii Gromady Londyn trzeba zaliczyć do pilniejszych obowiązków naszej historiografii na tym odcinku.

powstania, gdy miało ono przeciw sobie niemal cały ogół ziemian, organizacja płożka proponowała Padlewskiemu, aby zaśpiewać panom: „Z dymem pożarów“<sup>39</sup>. „Panów namawiać! Nie chcą uwolnić — to zgnieść!“ — czytamy w wierszu Bronisława Szwarcego, pisanym w tymże czasie już w więzieniu. O Konstantym Kalinowskim czytamy u Gieysztor, że w oczach dyktatora Litwy, gdyby i cała szlachta wyginęła, „spotkałaby ją tylko zasłużona kara i kraj nic by na tym nie ucierpiał“<sup>40</sup>. „Nam wolności treba nie takoj, jakuju nam car schocza daci, no jakuju my sami muzyki pamieź saboju zrobimo“, mówił ludowi białoruskiemu słynny „Kastus“<sup>41</sup>. Jeden z jego rozkazów zapowiadał równą dla wszystkich sprawiedliwość Rządu Narodowego: „Pan budzie lichy — pana pawiesim jak sabaku!“<sup>42</sup>. Jeszcze pod szubienicą Kalinowski miał się wyrazić, że „umrze spokojny, bo lud ma ziemię, a połowę szlachty zniszczono“. Zdaniem Gieysztor nie brakło w organizacji litewskiej ludzi podobnie myślących<sup>43</sup>.

W ogólności można rzec, że każda wypowiedź „czerwonych“, biorąca w obronę ludność bezrolną przed pominięciem jej przy uwłaszczeniu, może być określona w zasadzie jako antyszlachecka; w istocie nadziei dla bezrolnych nie mógł się obejść bez parcelacji folwarków. Wystąpienia na temat bezrolnych są dosyć częste w publikacjach emigracyjnych, nie znajdujemy ich natomiast w krajowej prasie tajnej, kontrolowanej przez Rząd Narodowy. Warto zwrócić uwagę na opozycję uprawianą przez chmieleńszczyków wobec zewnętrznego nawet nawiązywania do szlacheckich tradycji, np. przeciw koronie królewskiej na pieczętkach rządowych lub przeciw podziałowi kraju na województwa<sup>44</sup>. Dokładniejsza analiza może pozwoli nam wyodrębnić i poznać bliżej ową grupę czerwonej młodzieży, bodajże związanej głównie ze Szkołą Sztuk Pięknych, która dała naprawdę początek manifestacjom i powstaniu, grupę, której zaśluzgi przywłaszczali sobie potem Mierosławski, Giller czy Majewski.

Nurt plebejski w powstaniu styczniowym nie okazał się dosyć silnym, aby chociaż na chwilę ująć w swe ręce całkowite kierownictwo ruchu. Był to zresztą powszechny los wszystkich grup rewolucyjno-demokratycznych w Europie środkowej i wschodniej. Rola jednak, jaką nurt ten odegrał w powstaniu, w miarę bliższej analizy nabiera coraz większej wagi. Lewica czerwonych reprezentowała dla klas posiadających poważną groźbę: poruszenia mas przeciwko szlachcie. To wstrzymywało białych przed ugodą z caratem, to zmuszało ich do paktowania z ruchem, do forytowania kół pseudo-czerwonych, których zadaniem było okiełznanie rewolucji. Udział burżuazji warszawskiej w manifestacjach 1861 r., akces białych w 1863 dadzą się objaśnić tylko jako manewry

<sup>39</sup> A wej de, Zapiski o polskom wosstaniu, tom 4, 1866, s. 16. Zagadnienie to opracowuję szerzej na innym miejscu.

<sup>40</sup> J. Gieysztor, Pamiętniki, t. 1, 1921, s. 222.

<sup>41</sup> „Mużycka Prawda“, nr 3, cyt. wg. A. Stankiewicza, Kastus Kalinowski, 1933, s. 30.

<sup>42</sup> Odezwa z sierpnia 1863, fascimile u Grabca, Rok 1863, 1922, s. 339.

<sup>43</sup> Gieysztor, op. cit., tom 1, s. 237, tom 2, s. 140.

<sup>44</sup> F. Dobrowolski, Dwie chwile, „Dziennik Poznański“, nr 216 1868; B. Szwarce, Założenia Komitetu Centralnego. W 40 rocznicę powstania 1903, s. 448.

przeciw „czerwonemu niebezpieczeństwu“. Tak więc lewica czerwonych, nie dość silna na to, by poprowadzić ruch aż do zwycięstwa, zdołała jednak rozszerzyć go i pogłębić.

Jej siłę stanowił fakt, że w walce z feudalnym uciskiem reprezentowała ona potrzeby i dążenia najszerzych mas chłopskich, że szła w awangardzie ruchu chłopskiego. Ale nie była w stanie utworzyć z tych mas zwartego, karnego, uświadomionego obozu politycznego. Taki obóz wytworzy dopiero w następnej epoce klasa robotnicza i ona też wywalczy zwycięstwo dla mas pracujących. Rewolucyjni demokraci pozostali prekursorami, lecz nawet ich porażki posuwały naprzód bieg historii. W ten sposób powstanie styczniowe, inicjowane przez lewicę czerwonych, zapewniło chłopom własność ziemi na lepszych warunkach niż gdziekolwiek indziej w tej części Europy.

## 8

Od wygaśnięcia ruchu styczniowego aż do zawiązania w Warszawie pierwszych socjalistycznych kół robotniczych upłynęło z górą lat dziesięć. W tym krótkim, przejściowym okresie dokonały się w Polsce doniosłe przemiany. Uwłaszczenie poprawiło doraźnie położenie znacznej części mas chłopskich. W gospodarce krajowej ugruntował się kapitalizm. Nowa epoka pociągnęła za sobą krystalizację nowych ideologii wśród klas posiadających: obszarnictwa i burżuazji. W tych samych przełomowych latach na emigracji pogrobownicy powstania sporządzali swój rachunek sumienia.

Wśród wielkiej rzeszy pseudoczerwonych uchodźców, których klęska niczego nie nauczyła, nieliczni rewolucjoniści doszli jednak do przeświadczenia, że nowy etap walki wyzwoleniczej wypadnie podjąć na całkiem nowych zasadach. W wypowiedziach popowstaniowych Bosaka, Dąbrowskiego czy Wróblewskiego zabrzmiała nowa nuta: potrzeby dalej idących przemian społecznych, które by uchyliły „niedostatek i nędzę“, drastyczne różnice „w używaniu materialnym“ i wogóle „panowanie człowieka nad człowiekiem“. „Naród cały powinien schłopieć“, pisał Mateusz Gralewski<sup>45</sup> podejmując hasło rosyjskich narodników, którzy nadal tylko od ludu wiejskiego oczekiwali zbawienia.

Jarosław Dąbrowski w 1866 roku w następujących słowach dodawał otuchy rodakom, których przygnębiło zwycięstwo pruskie pod Sadową: „Stare wyćwiczone wojsko czy powstańcze zastępy są narzędziami równie strasznymi, jeżeli reprezentują postęp... Postępem zaś nazywam coraz większy rozwój sprawiedliwości czy to w dziedzinie równości i wolności politycznej, czy też udziału w używaniu materialnym... Obudzenie poczucia praw człowieka i obywatela w jednostkach, uznanie równości tych praw dla każdego z ludzi bez wyjątku, rozszerzenie praw jednostce przyznanych na ludy bez różnicy ras, nareszcie wyrobienie pojęć o braterstwie i solidarności narodów — oto są podstawy moralne dla naszej pracy“<sup>46</sup>. Zaś Walery Wróblewski w 1869 roku stwierdzał niemniej dobitnie: „Jestem demokratą z pojęć, z zasad, z ducha, rewolucyj-

<sup>45</sup> M. Gralewski, Myśli o naszych działaniach w kraju i za granicą.

<sup>46</sup> Cyt. według M. Złotorzyckiej, Jarosław Dąbrowski, 1948, s. 34—5.

nym radykalistą jestem z krwi, z przeszłości, z poprzednich przedpowstańczych robót. W inną Polskę niż ta, którą lud nasz pracowitymi rękami podźwignie, nie wierzę, innej Polski nad tę, jaka przy całości swych praw historycznych całością praw obywatelskich obdarzy wszystkich swych synów — nie pragnę, dla innej Polski, jak ta, gdzie panowanie człowieka nad człowiekiem ustąpi miejsca panowaniu wolności, rozumu i prawa, gdzie ciemnota zniknie w promieniach powszechnej oświaty, a nędza w sumiennym rozkładzie społecznych korzyści, dla innej Polski ani żyć, ani umierać nie mogę<sup>47</sup>. Oświadczenia te dowodziły, że byli działacze czerwoni otrząsnęli się już całkowicie z tradycji dawniejszego otoczenia i z wpływów szlacheckich.

W swym obrachunku z szlacheckimi obciążeniami powstań narodowych zaszedł może najdalej Józef Tokarzewicz. W pierwszym zeszycie „Gminy“ nakreślił on jaskrawy obraz rozbitcia narodu na dwa obozy, „przedzielone kałużami krwi i łez, lasem moskiewskich bagnatów i gęstą chmurą czarnych wspomnień“. Po jednej stronie chłopci, po drugiej tzw. warstwy oświecone. Wśród tych ostatnich na prawo garstka posiadaczy, a na lewo? — „Liczniejsza trochę czereda starców 1830 r. i młodzieży 1863 r. w czerwonych rogatywkach i długich kapotach, spod których wygląda paryski bucik i boćkowski kańczug ekonomiczno-szlachecki . . . szle tłumom z drugiego obozu ręką najstarszego kreślone na piasku słowa: Bracia, z nami naprzód!“ Tłum chłopski milczy, połowicznych rewolucjonistów nie chce uznać za swoich. Osamotnieniu ich przeciwstawia autor postawę „synów mieszczańskich“ i „nielicznej młodzieży szlacheckiej, chłopską piersią wykarmionej“, która zleje się z ludem i w nowym ustroju „wyda owoce przy pracy wspólnej, osłoniętej rządem gmin skojarzonych“<sup>48</sup>. Ideał jeszcze mglisty, zapewne utopijny, ale oparty o trafne podsumowanie błędów przeszłości.

Artykuł Tokarzewicza nosił znamienity tytuł: „Przeszłość i przyszłość Polski“. Przeszłość w owym roku 1866, to było już blisko stuletnie pasmo walk i wysiłków rewolucjonistów polskich, którzy coraz liczniejszą gromadą szukali dostępu do ludu, starali się wskazywać mu drogę, walczyli i ginęli o jego wyzwolenie. Walka o „ustanowienie demokracji agrarnej“ była w tym okresie, jak pisali Marks i Engels, „dla Polski podstawowym zagadnieniem nie tylko życia politycznego, ale i społecznego“<sup>49</sup>. Miała równocześnie doniosłe znaczenie ogólnoeuropejskie. Podkreślił je Lenin: „Póki masy ludowe Rosji i większości krajów słowiańskich pogrążone były jeszcze w głębokim śnie, póki w krajach tych nie było samodzielnych masowych ruchów demokratycznych, póty szlachecki ruch wyzwoleńczy w Polsce nabierał olbrzymiego pierwszorzędного znaczenia ze stanowiska demokracji nie tylko ogólnorosyjskiej, nie tylko ogólnosłowiańskiej, ale i ogólnoeuropejskiej“<sup>50</sup>. Przyszłością Polski stać miał niebawem ruch klasy robotniczej, uzbrojonej orężem

<sup>47</sup> Cyt. według tejże, Walery Wróblewski, 1948 s. 19.

<sup>48</sup> „Gmina“, nr 1, 1866, s. 4.

<sup>49</sup> Debaty w sprawie polskiej we Frankfurcie, Dzieła, wyd. ros. VI, s. 397.

<sup>50</sup> O prawie narodów do samookreślenia, Dzieła wybrane, wyd. pol. 1848, I, s. 824.

marksizmu; ruch zrazu wąty i prześladowany, ale potężniejący z każdym dziesięcioleciem, aż do zwycięstwa odniesionego za naszych dni, w oparciu o Armię Czerwoną. Ruch, który dziś ogarnął cały naród i który go prowadzi ku szczęśliwemu jutru. Dziś uczestnicząc w tym ruchu czujemy się spadkobiercami nie tylko wielkich przywódców klasy robotniczej, ale też ich odległych poprzedników. Tych, którzy w dniach Insurekcji, Wiosny Ludów i styczniowej partyzantki związali raz na zawsze walkę o byt narodu ze sprawą wyzwolenia pracującego ludu.